

# IUSTITIA

## TEMAT NUMERU

### O projekcie Prawa o ustroju sądów powszechnych przygotowanym przez SSP „Iustitia”

z sędzią *Marcinem Walasikiem* (dr hab. prof. UAM) rozmawiają *Tomasz Zawisłak\** i *Paweł Pośpiech\*\**

**Tomasz Zawisłak:** Jakie były powody, dla których zaangażowałeś się w ten projekt?

**Marcin Walasik:** Mam wewnętrzne przekonanie, że warunki, w jakich funkcjonują sądy powszechne, wymagają bardzo głębokich zmian. Pełnię funkcję sędziego, łącznie z asesurą, już od blisko 20 lat. Przez te lata widziałem wiele mankamentów organizacji i działania sądów. Uważam, że to, co wydarzyło się w ostatnich latach, było do pewnego stopnia nieuchronne, bo hasła modernizacji sądownictwa trafiały na podatny grunt. Ubolewam nad tym bardzo, że idea naprawy sądownictwa została w istocie skompromitowana. To, co działo się przez ostatnie 8 lat, nie miało nic wspólnego z reformami, których należałoby oczekiwać. Mając przekonanie, że ten stan rzeczy można i trzeba zmienić, uznałem, że zaangażuję się w prace projektowe i korzystając z mojego doświadczenia, na potrzeby naszego Stowarzyszenia, postaram się wnieść wkład w przygotowanie sensownej propozycji. To był ten główny motyw.

**TZ:** Czy zgodzisz się z tezą, że po 1989 r. nie było kompleksowej reformy ustroju sądownictwa, opartej na dogłębnej analizie, która pozwoliłaby na stworzenie czegoś na miarę naszych czasów?

**MW:** Tak, absolutnie podzielam to stanowisko. Mam wrażenie, że po 1989 r. funkcjonowanie sądów opierało się na zasadzie inercji. To przynajmniej osoby, które wtedy miały wpływ na kształt naszego życia politycznego. W publicznych wypowiedziach można dziś usłyszeć, że koncepcja sądowni-

ctwa nie była wówczas szerzej dyskutowana. Wybrano model kontynuacji, w związku z czym sądownictwo powszechne po 1989 r. nie zostało głębiej zreformowane i w zasadzie korzystało z rozwiązań, które obowiązywały wcześniej w dobie PRL-u, a te z kolei były zaczerpnięte z okresu międzywojennego i nawiązywały do regulacji ustroju sądów z 1928 r. Nowe USP z 2001 r. także przechodziło różne koleje. Ścierały się ze sobą sprzeczne stanowiska. Raz samorząd zyskiwał większą rolę, raz ją tracił. Nie miało to nic wspólnego ze spójną i przemyślaną wizją funkcjonowania sądów. Możemy się zastanawiać, jakie były tego powody. Prawdopodobnie wynikało to z tego, że na stanowisku ministra sprawiedliwości nie było żadnej ciągłości, w wyniku czego nikt nie miał ani czasu, ani determinacji, aby zastanowić się nad tym, jaki powinien być docelowy model sądownictwa.

**TZ:** Na ile w pracy nad projektem nowego Prawa o ustroju sądów powszechnych staraliście się wpasować w funkcjonujący system, a na ile to, co stworzyliście, jest czymś zupełnie nowym?

**MW:** Te proporcje byłoby chyba bardzo trudno ocenić. Na pewno nawiązywaliśmy do rozwiązań, którymi zastaliśmy. Chociażby struktura sądów powszechnych pozostaje w projekcie bez zmian. W żaden sposób projekt nie modyfikuje organów, które funkcjonują w sądach, ani nie tworzy tu zupełnie nieznaną jakość. To jest inne rozłożenie akcentów. Przede wszystkim w zakresie modelu organizacji i sprawowania bieżącego zarządu nad sądami. Projekt odchodzi od zwierzchnictwa ministra sprawiedliwości nad sądami, które według przyjętych założeń ma być wykonywane przez organ zewnętrzny, jakim jest Krajowa Rada Sądownictwa. To jest na pewno nowatorskie podejście. Gdy chodzi o wewnętrzną strukturę, to projekt stawia na zwiększenie roli samorządu sędziowskiego, przy zastrzeżeniu dość istotnych kompetencji organów monokratycznych, jakimi są prezes sądu i dyrektor sądu. Jednocześnie zmiana ma ulec rola kolegiów, w których skład będą wchodzić członkowie wybierani przez sędziów. Zadanie kolegiów, jako stałych organów, ma polegać nie tylko na wspieraniu działań prezesa, ale także kontroli jego czynności. Jest to w sumie model, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, ale tak jak powiedziałem, projekt zakłada zupełnie inne rozłożenie akcentów i w innym kierunku układa wektory sił działających w tej strukturze. Jeśli prezes sądu ma być kontrolowany przez Krajową Radę Sądownictwa i samorząd sędziowski, to zupełnie inaczej pozycjonuje to osobę pełniącą tę funkcję w porównaniu do sytuacji, w której prezes ponosi odpowiedzialność przed Ministrem Sprawiedliwości. To jest istotna zmiana jakościowa.

\* Autor jest sędzią Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia.

\*\* Autor jest sędzią Sądu Rejonowego w Wołowie, członkiem SSP IUSTITIA.

**Paweł Pośpiech:** Chciałem zapytać właśnie o kwestię struktury sądownictwa, która w projekcie pozostaje taka sama. Jaka myśl towarzyszyła Waszemu zespołowi, że postanowiliście tego nie zmieniać?

**MW:** To było przede wszystkim podyktowane ograniczeniami związanymi z zakresem samego projektu. Jeśli projekt miałby przekształcać strukturę sądów powszechnych, to równocześnie podjęte prace musiałyby łączyć się z istotną ingerencją we wszystkie przepisy regulujące postępowanie przed sądami: których źródłem są KPC, KPK i KPSW. W grę wchodziło rozwiązanie, w którym zrezygnowalibyśmy z sądów apelacyjnych, jako sądów odwoławczych, poprzestając na dwuszczeblowej strukturze sądów I i II instancji. W tym kontekście często się mówi o spłaszczeniu sądownictwa. Ten pomysł może być zrealizowany tylko przy jednoczesnej reformie wszystkich kodeksów regulujących postępowania sądowe. To jest naprawdę bardzo skomplikowane zadanie, którego zaprojektowanie po prostu przerastało skromne siły naszego zespołu. Ta sama przeszkoda pojawia się także w przypadku wariantu spłaszczenia polegającego na likwidacji sądów rejonowych i stworzeniu w to miejsce na bazie sądu okręgowego jednego super sądu, przejmującego sprawy należące do właściwości likwidowanych sądów rejonowych i okręgowych. Taki sąd nie mógłby być sądem I i II instancji, ponieważ zasada dwuinstancyjności postępowania w rozumieniu konstytucyjnym wymaga rozpoznania środka odwoławczego co do istoty sprawy przez sąd wyższego rzędu, a nie przez ten sam sąd. Poza tym nie byliśmy też do końca przekonani, czy idea jednego sądu o szerokiej właściwości miejscowej jest możliwa do realizacji w przypadku naszego państwa, które pod względem terytorialnym jest dość rozległe. Pytanie, czy stworzenie takiego dwuszczeblowego sądownictwa, pozwalałoby na zachowanie standardów prawa do sądu, który zakłada, że dostęp do sądu powinien być zapewniony także co do odpowiedniej bliskości siedziby sądu. Co więcej, każda ingerencja w strukturę sądów, niezależnie od zastosowanego wariantu, zawsze prowadzi do napięć związanych z przestrzeganiem gwarancji wynikających z konstytucyjnego zakazu zmiany siedziby lub stanowiska sędziego wbrew jego woli. Istota tych gwarancji została również wystawiona na próbę w razie spłaszczenia polegającego na włączeniu sądów rejonowych w strukturę sądów okręgowych. W ten sposób powstałaby możliwość swobodnego powierzania czynności sędziemu nie tylko w siedzibie sądu, lecz także w jednostkach zamieszkiwanych, które w przypadku niektórych okręgów sądowych są od siebie oddalone o ponad 100 i więcej kilometrów. Mogłoby to sprawić, że zasada nieprzenoszalności sędziego stałaby się iluzją.

**TZ:** Chciałbym Cię spytać o rolę prezesa w tym nowym systemie. Jako Stowarzyszenie od dawna postulowaliśmy zwiększenie roli samorządu. Spotkałem się z zarzutem, że zatrzymaliście się w tym zakresie w połowie drogi. Nie

wiem, czy przypominasz sobie jedno ze spotkań w ramach Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej, gdzie swoją koncepcję referował kolega Krzysztof Kozłowski, który ma autorską koncepcję samorządności sędziowskiej, jako metody zarządzania sądami. Może należałoby pominąć ten archaiczny element jakim jest zarządzanie sądami przez prezesów? Czy rozważaliście w ogóle pójście w kierunku zarządzania samorządowego?

**MW:** Na wstępnym etapie prac nad projektem ta propozycja była rozważana, a jej szczegóły były wielokrotnie analizowane na różnych forach. Już wtedy w dyskusji pojawiały się sugestie, że model pełnej samorządności będzie w praktyce trudny do realizacji, zwłaszcza w dużych jednostkach sądowych, w których orzeka kilkudziesięciu albo kilkuset sędziów. Patrząc na to tylko od strony logistycznej, trudno sobie wyobrazić, aby tak liczny samorząd sędziowski był zdolny do wykonywania wszystkich czynności z zakresu bieżącej działalności sądu. To jest oczywiście głębsze zagadnienie. Trzeba także przesądzić, czy sędziowie, wykonując czynności orzecznicze, są jeszcze w stanie równocześnie zaangażować się w bieżące zarządzanie sądem. Przyjęliśmy założenie, że jednak działanie jednoosobowego organu jakim jest prezes, w połączeniu z kontrolną funkcją poszczególnych organów samorządu sędziowskiego i KRS, będzie bardziej efektywne w tym sensie, że pozwoli na podejmowanie koniecznych czynności i to bez zbędnej zwłoki. Diagnoza, że zatrzymaliśmy się w połowie drogi, jest więc poniekąd trafną oceną modelu, który został zaplanowany. Obawialiśmy się, że oddanie kierowania działalnością sądów w ręce samorządu i wprowadzenie w tym zakresie kolektywnej organizacji, może nie sprawdzić się w wielu wypadkach i stwarza zbyt duże ryzyko fiaska całej reformy. Takiego ryzyka nie chcieliśmy podejmować. Propozycje, które znalazły się w projekcie, są do pewnego stopnia zrównoważone. Po pierwsze, prezes jest wyłaniany przez samorząd sędziowski, więc uzyskuje bardzo mocną legitymację, która jest oparta na zaufaniu. Po drugie, prezes podlega – i to projekt w sposób wyraźny deklaruje – kontroli sprawowanej przez samorząd zarówno na szczeblu zebrania sędziów, jak i na szczeblu poszczególnych kolegiów, czyli stałych organów samorządu. Po trzecie, efektywność działań prezesa jest też oceniana przez Krajową Radę Sądownictwa i do tego jeszcze samorząd może inicjować albo opiniować czynności Rady związane z odwołaniem prezesa w związku z nienależytym sprawowaniem funkcji. Odpowiada to demokratycznej wizji funkcjonowania sądu, w której prezes działa indywidualnie i w sposób samodzielny wykonuje swoje kompetencje, ale ponosi za to odpowiedzialność przed samorządem. Pozwala to na tezę, że jest to model wyważony, który ma szansę sprawdzić się w praktyce, zwłaszcza że projekt likwiduje zależność prezesa od Ministra Sprawiedliwości. W tej sytuacji prezes będzie miał motywację do efektywnego kierowania sądem i współpra-

cowania z samorządem, a za swoje działania nie będzie rozliczany przez Ministra Sprawiedliwości. To daje systemową gwarancję, że prezes będzie wykonywał funkcję w sposób odpowiedzialny i uwzględniający stanowisko społeczności sędziowskiej.

**TZ:** Rozmawialiśmy z Pawłem o tym projekcie i spore emocje wywołuje u nas temat statusu prezesa, jako nadzorcy. Chodzi – jak się pewnie domyślasz – o monitoring przewidziany w projekcie. Pojawiają się głosy w naszym środowisku, że jest to taki ukryty nadzór.

**MW:** Nie da się zaprzeczyć, że monitoring czerpie pewne wzorce z nadzoru administracyjnego. Natomiast zespół za wszelką cenę chciał zerwać ze złymi wzorcami obecnej regulacji. Można powiedzieć, że zmiana nazewnictwa jest tutaj pewną „zasłoną”, natomiast trzeba wskazać, że jest to także zmiana merytoryczna. Proponowane środki z zakresu monitorowania mają charakter miękkie i ich stosowanie przede wszystkim uzależnione jest od porozumienia osiąganego przez prezesa z zainteresowanym sędzią i od wyniku przeprowadzonych konsultacji. Stwarza to nowe możliwości działania i odbiera tym czynnościom znamię władzności rozumianej jako zewnętrzna interwencja w autonomię sędziego. Ponadto czynności te w pełni podlegają kontroli sprawowanej przez sąd dyscyplinarny. Powoduje to, że prezes musi się również liczyć z tym, że jeśli będzie posługiwał się tymi środkami w sposób niewłaściwy, to zostaną one uchylone, a w dalszej konsekwencji, gdyby stwierdzono nadużycia w ich stosowaniu, to prezesowi grozi sankcja odwołania ze stanowiska, bo byłoby to równoznaczne z nienależytym wykonywaniem obowiązków. Nie można sobie natomiast wyobrazić całkowitej rezygnacji z tego rodzaju instrumentów. Różnica w realiach sądowych powinno wystarczająco uzmysławiać, że kompetencja sądownictwa dyscyplinarnego w tym zakresie nie jest wystarczającym antidotum na zaniedbania, które mogą wystąpić w czynnościach sądowych. Działanie tego sądownictwa jest z natury ociężałe. Stosowanie środków dyscyplinarnych wymaga przeprowadzenia pełnego postępowania i ustalenia odpowiedzialności sędziego. Gdybyśmy mieli za każdym razem czekać na zakończenie postępowania dyscyplinarnego, aby stwierdzić uchybienia w czynnościach sędziego, to byłoby rozwiązanie zupełnie nieefektywne. Nie można natomiast dopuścić do sytuacji, w której w razie wystąpienia rażących lub oczywistych naruszeń prawa lub dobrych praktyk system organizacji sądów nie zapewniałyby żadnych środków, które chroniłyby prawo strony do uzyskania rozstrzygnięcia sprawnie i szybko. Proponowane rozwiązania mają do pewnego stopnia charakter kompromisowy. Trudno sobie wyobrazić jeszcze łagodniejsze określenie zasad ich stosowania. Całkowita rezygnacja z instrumentów monitorowania czynności sądu przez prezesa, mogłaby narazić projekt na zarzut – i tak nagminnie stawiany w debacie publicznej – wytykający źle pojętą solidarność

zawodową, polegającą na przymykaniu oka przez sędziów na złą pracę koleżanek czy kolegów. To nie sprzyjałoby budowaniu społecznego zaufania do wymiaru sprawiedliwości, które na pewno wymaga dużej troski.

**PP:** W naszym Kwartalniku został opublikowany artykuł, w którym autor stawia tezę, że w ogóle należy zrezygnować z nadzoru administracyjnego, pozostawiając jedynie nadzór judykacyjny. To nie prezes, czy wizytator wyznaczony przez niego, stwierdzałby uchybienia w pracy sędziego, tylko sąd odwoławczy kontrolujący prawidłowość rozstrzygnięcia w konkretnej sprawie. Mógłby udzielić wytyku judykacyjnego, stwierdzając np. przewlekłość postępowania, czy inne uchybienia. Czy braliście to pod uwagę?

**MW:** Mamy podobne rozwiązanie w projekcie w art. 55. Ostatnio badałem jego genezę i okazało się, że było ono wprowadzone w rozporządzeniu z 1928 r. Projekt stawia zatem nacisk na to, aby także sądy rozpatrujące środki odwoławcze wzięły na siebie odpowiedzialność za sprawowanie monitoringu nad należytym urzędowaniem sądów i sędziów, bo to sąd odwoławczy zazwyczaj ma najlepszy wgląd w sprawę i może stwierdzić, jakie były potknięcia i uchybienia. Ten monitoring ma jednak charakter następczy. W tym trybie możemy jedynie *ex post* stwierdzić, że w danej sprawie np. 2 lata temu wystąpiła nieuzasadniona przewlekłość. Systemowo potrzebne jest jednak istnienie środków prewencyjnych i zaradczych, stosowanych zanim sprawa zostanie poddana kontroli sądu odwoławczego. Wyobraźmy sobie sytuację, że wpływa wniosek o zabezpieczenie w sprawie cywilnej. Sąd powinien udzielić tego zabezpieczenia w terminie 7 dni, ale w sprawie nic się nie dzieje. Mija tydzień, a potem kolejne tygodnie, czy miesiące. Powstaje pytanie, jak należałoby postąpić w tej sytuacji, gdyby do sądu zgłosiła się strona ze skargą na brak rozpoznania wniosku. Prezes, pozbawiony w tej sferze jakichkolwiek kompetencji, musiałby się ograniczyć do odpowiedzi, że prawo nie przewiduje możliwości reagowania na oczywistą beczynność sądu, a stronie przysługuje możliwość złożenia skargi na przewlekłość postępowania. Trudno jest zaakceptować wniosek, że w sprawach, w których nie są podejmowane czynności, nie jest dopuszczalne ani zbadanie przyczyn tego stanu rzeczy, ani zwrócenie na niego jakiegokolwiek uwagi przez organy sądu. Jako środowisko nie powinniśmy popierać rozwiązań tolerujących tego rodzaju pobłażliwość w stosunku do osób, które bez uzasadnionego powodu zaniedbują starania o należytą sprawność postępowania.

**TZ:** Wiem, że oprócz sędziów w zespole byli też nie-sędziowie. W jakim zakresie ich punkt widzenia zaważył na pracach Waszego zespołu?

**MW:** Skład zespołu nie jest żadną tajemnicą. Na zasadniczym etapie prac, do czwórki sędziów: Katarzyny Gajdy-Roszczyńskiej, Krystiana Markiewicza, Grzegorza Borkow-

skiego i mnie dołączyli radcowie prawni: prof. UW Marcin Dziurda i dr Bartosz Wołodkiewicz, obaj reprezentujący Uniwersytet Warszawski. Projekt przepisów dotyczących postępowania dyscyplinarnego został opracowany przez sędziego Ryszarda Rutkowskiego. Wcześniej założenia i główne kierunki projektu były wielokrotnie konsultowane na forum Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej, która skupiała przedstawicieli różnych zawodów prawniczych i specjalistów w wielu dziedzinach. Pierwotne założenia, które zostały wtedy przyjęte, zasadniczo nie budziły kontrowersji. Przedmiotem głębszej dyskusji była m.in. kwestia jawności oświadczeń majątkowych sędziów, czy też kwestie związane z wynagrodzeniami sędziowskimi. Różnice w punktach widzenia, które ujawniały się podczas tych dyskusji, występują także między samymi sędziami. Gdy chodzi o problemy szczegółowe, to najczęściej skorzystaliśmy z uwag dotyczących „teorii” zarządzania jednostkami budżetowymi i sfery gospodarki finansowej, w tym możliwości zapewnienia środków na informatyzację sądownictwa. W tym zakresie wiedza kolegów niebędących sędziami i ich doświadczenie zawodowe były bardzo przydatne. Ponadto nieocenione były opinie kolegów radców prawnych we wszystkich kwestiach ustrojowych. Zespół od początku borykał się z problemem związanym z wykonywaniem kompetencji prawodawczej przez Krajową Radę Sądownictwa, która ma sprawować według projektu administrację nad sądami. Rada nie jest jednak wymieniona w Konstytucji wśród organów upoważnionych do stanowienia prawa. Koledzy radcowie zawsze mieli w tym zakresie istotny głos, który stanowił dobry kontrapunkt dla rozpatrywanych pomysłów. Wspólne konsultacje pomogły odpowiednio wyważyć propozycje ostatecznie przyjęte w projekcie.

**TZ: Myślę, że to jeszcze było takie spojrzenie z zewnątrz na konieczność sprawowania monitoringu, o którym rozmawialiśmy.**

**MW:** W tym zakresie głos kolegów był jednoznaczny. Stanowczo opowiadali się za zreformowaniem systemu nadzoru administracyjnego i byli przeciwnikami pozostawienia tej sfery poza jakąkolwiek regulacją. Nie było co do tego żadnych wątpliwości. Koledzy byli też wyczuleni na rozwiązania, które mogą uchodzić w oczach opinii publicznej za nadmierne uprzywilejowanie sędziów.

**PP: Na co zwracali uwagę?**

**MW:** Przede wszystkim na kwestie związane z dodatkowymi świadczeniami przysługującymi sędziom, np. w postaci zwrotu kosztów dojazdu w razie zamieszkiwania w miejscowości niebędącej siedzibą sądu. Staraliśmy się za każdym razem wnikliwie przedyskutować argumentację przemawiającą za przeniesieniem takich rozwiązań do projektu.

**PP: Ciekawe...**

**MW:** Zastanawialiśmy się także nad celowością utrzymania pełnej jawności oświadczeń majątkowych sędziów.

Uznaliśmy, że jest to kwestia bardzo istotna z obywatelskiego punktu widzenia. Staraliśmy się odpowiednio wyważyć możliwe oczekiwania społeczne, tak żeby projekt nie został przyjęty jako napisany pod dyktando sędziów i realizujący wyłącznie ich subiektywnie postrzegane potrzeby.

**TZ: Uprowadziłeś moje kolejne pytanie. Nasuwa się ono w związku z głosami, że sędziowie nie powinni w ogóle pisać projektów dla siebie. Co na to powiesz?**

**MW:** Jest to problem wielopłaszczyznowy. Po pierwsze, to trzeba zaznaczyć, że są to wyłącznie projekty, które mają być zaczynem szerszej debaty publicznej. Nikt przecież nie oczekuje, że projekty te zostaną nagle uchwalone w jakimś ekspresowym trybie. Liczymy na to, że przygotowane materiały mogą stać się podstawą rzetelnego procesu legislacyjnego, w którym zostaną wypracowane koncepcje, uwzględniające wszystkie możliwe punkty widzenia. Nie jest to żadna forma narzucania stanowiska sędziów, a jedynie propozycja, która stanowi próbę przedstawienia – naszym zdaniem oczywiście najlepszego – pomysłu, w jaki sposób można na nowo zorganizować pracę sądów. Po drugie, projekty nie zamykają nikomu drogi do opracowania własnych propozycji zmian, które mogą być w opozycji do nich, albo czerpać z tych projektów inspirację bądź dążyć do ich udoskonalenia. Po trzecie, nie mam nic przeciwko, by znaleźć się w pozycji recenzenta projektów przygotowanych przez innych autorów. Taka rola jest bardzo wygodna. Przypomnę jednak, że myśl określenia strategii legislacyjnej pojawiła się w naszym środowisku w 2018 r. Nikt nikomu nie zabraniał w tym samym czasie rozpoczęcia prac koncepcyjnych i przygotowania własnych projektów. Jesteśmy dzisiaj gotowi do debaty publicznej i uruchamiania procesu legislacyjnego, a wiemy, że taka debata już powinna od dawna trwać, bo kryzysowa sytuacja sądownictwa sprawia, że każda chwila jest droga. Według mojej orientacji, jak na razie nie powstały żadne konkurencyjne koncepcje nowego ustroju sądownictwa. Po czwarte, w każdym podręczniku racjonalnego tworzenia prawa jako główny warunek przystąpienia do prac projektowych wymienia się spełnienie kryterium kompetencji, czyli posiadania wiedzy o funkcjonowaniu materii, która ma być objęta projektem. To jest jeden z elementów koniecznych racjonalnego i skutecznego tworzenia prawa. Wobec tego pytanie brzmi, kto poza sędziami ma wiedzę o mechanizmach funkcjonowania sądów i jest w stanie je zreformować w taki sposób, aby działały one w sposób bardziej wydajny i efektywny? Bez osiągnięcia wiedzy u sędziów i skorzystania z ich doświadczeń nie da się po prostu napisać dobrego prawa o ustroju sądów. Ustawa uchwalona bez takich konsultacji byłaby zupełnie oderwana od rzeczywistości. Po piąte, przecież tajemnicą poliszynela jest, że wszystkie projekty przepisów dotyczących funkcjonowania sądów powszechnych nie są tworzone przez „mitycznych” zewnętrznych ekspertów, tylko przez sędziów delegowanych

do Ministerstwa Sprawiedliwości. W istocie nikt wcześniej nie zweryfikował, kto był autorem projektów ustaw dotyczących sądownictwa, a dziś stawia się zarzut, że projekty należy zignorować, ponieważ pochodzą od sędziów. Nie uważam, aby ta okoliczność dyskredytowała materiały, które powstały. Po szóste – i to będzie osobista uwaga – przykre są stwierdzenia, które słyszy się coraz częściej, że sędziowie powinni powrócić do sądenia. W głosach tych zapomina się, co wydarzyło się przez 8 ostatnich lat, w ciągu których obywatele zaakceptowali zmianę społecznej roli sędziego. Od sędziów bardziej oczekuje się dziś aktywnych działań na rzecz wzmocnienia ochrony konstytucyjnych praw i wolności człowieka. Naprawa sądownictwa powszechnego ma realizować ten zasadniczy cel. Obecna krytyka jest tym bardziej niezrozumiała, jeśli się weźmie pod uwagę, że wszystkie projekty powstały w ramach oddolnego społecznego ruchu. Była to działalność prowadzona kosztem wolnego czasu i wymagała rozmaitych wyrzeczeń, a dzisiaj okazuje się, że mamy tutaj do czynienia z jakimś krytycznym błędem, który powoduje, że prace te nie są warte żadnej uwagi ze względu na tryb ich powstania. Jeśli ktoś twierdzi, że prace z tego powodu do niczego się nie nadają i w ogóle nie weryfikuje ich od strony merytorycznej, to można podejrzewać, że kryją się za tym jakieś inne motywy, które prawdopodobnie nie są ujawniane. Nie ma co spekulować, jakie to są motywy.

**TZ: Przez te 8 lat na spotkaniach z obywatelami słyszeliśmy: Dlaczego tylko krytykujecie? Dlaczego nie pracujecie nad swoimi projektami? Kiedy to zrobiliście, to spotykamy się z zarzutem, że napisaliście projekt dla siebie, że to jest wyłącznie sędziowski punkt widzenia, z pominięciem interesów innych grup zawodowych. To jest jakiś paradoks. A propos krytyki, nie mogę nie zadać pytania o reakcję środowiska referendarskiego. W jakim zakresie poruszyliście w projekcie tematykę referendarzy sądowych i co zdecydowało o takim właśnie sposobie załatwienia tej kwestii?**

**MW:** W uzasadnieniu projektu wskazano, że siłą rzeczy nie mógł on objąć wszystkich kwestii, których zreformowanie ma kluczowy wpływ na funkcjonowanie sądów. W tej grupie została wymieniona również problematyka statusu referendarzy sądowych i zakresu ich kompetencji. Zespół wychodził z założenia, że obecny stan rzeczy jest bardzo daleki od ideału, natomiast przygotowanie koncepcji, która na nowo pozycjonowałaby referendarzy sądowych w strukturze sądów powszechnych nie było możliwe ze względu na presję czasu, pod jaką pracowaliśmy. Przyjmując, że jest tutaj potrzebna gruntowna reforma, należy popatrzeć na wzorce zagraniczne. W innych systemach referendarz sądowy jest traktowany jako urzędnik wyższej rangi. Ma więc status wykwalifikowanego pracownika sądowego, który uzyskuje pewne dodatkowe kompetencje. Z tym wiążą się wszystkie zalety polegające na tym, że taki urzędnik może pomagać sędziemu przy wykonywaniu jego czynności. Natomiast w naszym

modelu doszło do sytuacji, w której referendarz sądowy nie jest wyspecjalizowanym urzędnikiem z wyższą rangą, tylko uzyskał status orzecznika niższej rangi, któremu powierza się funkcje jurysdykcyjne. Cel związany z odciążeniem sędziego został zrealizowany, natomiast zakres zadań, które wykonują referendarze jest zupełnie nieporównywalny do tego, czym zajmują się sędziowie, powołani do merytorycznego rozstrzygania spraw. To budzi kontrowersje związane z tym, że referendarz ma status zawodowy nawiązujący do statusu sędziego, natomiast za tym nie idą jego kompetencje. W tym zakresie napotyka barierę, której nie można pokonać, ponieważ Konstytucja przewiduje, iż zasadniczo funkcje jurysdykcyjne w zakresie sprawowania wymiaru sprawiedliwości należą do sądu i do sędziego. Stajemy zatem przed dylematem wynikającym z tego, że w istocie nie ma prawnej możliwości poszerzenia kompetencji orzeczniczych referendarzy, a ich pozycja ustrojowa powoduje, że tak naprawdę osoby te mogą – i powinny – aspirować do zawodu sędziego. Rozwiązanie to jest z samego założenia nieproporcjonalne. Nie byliśmy w stanie w tak krótkim czasie wypracować koncepcji, jak rozwiązać problem, który ewidentnie zachodzi w tym zakresie. Biorąc pod uwagę to, że projekt zmierza do podwyższenia gwarancji socjalnych po stronie sędziów, przyjęte zostało założenie, że sytuacja prawna referendarzy nie powinna być idealnym odwzorowaniem tego, jak ma zmieniać się status zawodowy sędziów. Dlatego w uzasadnieniu projektu zostało zaznaczone, że zagadnienie to wymaga gruntownego przygotowania od strony koncepcyjnej. Warto wskazać, że dla naszych kolegów radców prawnych niezrozumiała była dysproporcja w zarobkach asystenta sędziego i referendarza sądowego. To asystent sędziego wykonuje niekiedy pracę o charakterze merytorycznym związaną z przygotowaniem projektu orzeczenia co do istoty sprawy, a także projektu uzasadnienia. Natomiast referendarz nierzadko zajmuje się wyłącznie sprawami, które nie wymagają rozwiązywania poważniejszych problemów interpretacyjnych, czy dokonywania oceny skomplikowanych stanów faktycznych. Położenie asystentów i referendarzy jest diametralnie inne, co powoduje, że gdy chodzi o korpus asystentów, nie da się dzisiaj zapewnić stabilizacji na tym stanowisku i dopływu kadry, która miałaby odpowiednie kwalifikacje i umiejętności, ponieważ nie jest to atrakcyjne zajęcie. Inaczej jest w przypadku referendarzy sądowych, który to zawód cieszy się dużym zainteresowaniem.

**TZ: Czy doszliście do wniosku, że obecny zakres kompetencji referendarzy wykracza poza ramy konstytucyjne?**

**MW:** Takiej tezy nie stawialiśmy, ponieważ wykraczałoby to poza przedmiot projektów. Kierowaliśmy się jednak poglądami, w których wskazuje się, że np. kompetencje referendarzy w dziedzinie egzekucji sądowej mogą budzić poważne zastrzeżenia, zwłaszcza gdy chodzi o nadzór nad egzekucją z nieruchomości oraz o uprawnienie do przysądzenia włas-

ności. Argumentów dostarcza Konstytucja, która przewiduje, że przepadek rzeczy może nastąpić tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu. Jest to dosyć daleka analogia, ale zastosowanie przymusu państwowego w celu pozbawienia dłużnika własności jego majątku, stanowi podobnego rodzaju ingerencję państwa w prawo własności. Prawdopodobnie ustawodawca zbyt pochopnie uznał, że czynności w tym zakresie mogą dokonywać referendarze sądowi. Ta ocena powoduje, że nie widać żadnych nowych przestrzeni, w których mogliby pojawić się referendarze i zastąpić sędziów w ich obowiązkach. Przeciwnie sfera tych kompetencji może docelowo ulec ograniczeniu. Także to było powodem stwierdzenia istotnej dysproporcji pomiędzy ciężarem gatunkowym czynności dokonywanych przez referendarzy a ich pozycją ustrojową.

**TZ: Czy obserwując reakcje referendarzy na propozycje zawarte w projekcie, nie wydaje Ci się, że trochę utworzyliście puszkę Pandory?**

**MW:** Dobrze stało się, że temat ten uzyskał szerszy rozgłos. Projektowanie nowego ustroju sądów powszechnych, bez zwrócenia uwagi na ten systemowy problem, nie miałyby żadnego sensu. Ze strony środowiska referendarzy nie było do tej pory słyhać głosów wskazujących na potrzebę zmiany. Być może należało to odczytywać, jako wyraz woli zachowania pewnego *status quo*. Zmiany w tym zakresie są konieczne, a osobnym pytaniem jest, w jakim kierunku powinny one zmierzać. Tych koncepcji może być wiele i każda z nich wymaga przemyślenia. Teraz przynajmniej wiadomo, że czeka nas w tym zakresie merytoryczna dyskusja. Natomiast po przestaniu na diagnozie, że wszystko pozostaje w porządku, nie jest do końca uprawnione.

**TZ: Jeszcze kwestia, w jaki sposób te projekty powinny być procedowane. Czy zgadzasz się z tym, że można sobie wybrać jeden z nich, np. o KRS, albo wybrać z niego tylko niektóre rozwiązania i się nimi częściowo zajmować? Czy nie obawiasz się, że się te projekty – przeproszam za kolokwializm – rozjadą, jeśli nie będą traktowane jako pewien pakiet propozycji, które są komplementarne?**

**MW:** Generalnie nie ma dzisiaj czasu na to, aby zajmować się fragmentarycznymi projektami zmian obowiązującego prawa. Sens przystępowania do prac projektowych jest tylko wtedy, gdy będziemy od początku myśleć o całej koncepcji i o ustanowieniu nowych zasad funkcjonowania sądów powszechnych. Pomysł, który towarzyszył naszym projektom, łączy się z przekazaniem kompetencji do sprawowania zarządu nad sądami Krajowej Radzie Sądownictwa. Ze względu na to projekty te są ze sobą organicznie powiązane i nadawanie im biegu osobno mija się całkowicie z celem. Projekt ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa zawiera też część ustrojową dotyczącą funkcjonowania samej Rady i w tym zakresie ma samodzielny charakter, więc można sobie wyob-

razić, że będzie przedmiotem odrębnych prac legislacyjnych. Optymalnie byłoby nadać bieg wszystkim projektom, a następnie zróżnicować w czasie wejście w życie ich wybranych segmentów. Niemniej, jeżeli myślimy o przeprowadzeniu odpowiednio głębokiej i rzetelnej reformy, to trzeba zaproponować całościową wizję. Nie ma czasu na prowizoryczne rozwiązania związane ze zmianą poszczególnych modułów. Po tylu latach doświadczeń wiemy, że nie da się już tego naprawić częściowymi nowelizacjami. Powinniśmy w tym historycznym momencie oczekiwać podjęcia prac nad kompleksową reformą wymiaru sprawiedliwości, bo na to zasługujemy jako społeczeństwo i jako państwo.

**TZ: Czy wiążesz jakieś nadzieje z koncepcją powołania komisji kodyfikacyjnej w zakresie prawa ustrojowego? O takiej komisji, jako Stowarzyszenie, mówimy od dawna. Czy Twoim zdaniem to jest dobry kierunek?**

**MW:** W komisji kodyfikacyjnej, która działała w okresie międzywojennym, była wyodrębniona sekcja ustrojowa. Myślę, że to jest wzór, do którego warto sięgnąć.

**TZ: Czy w tej chwili pójść w tym kierunku, żeby właśnie powołać taką komisję i jej powierzyć pracę nad tymi projektami, poczekać na wyniki jej prac, a dopiero potem rozpocząć proces legislacyjny?**

**MW:** Należałoby się najpierw zastanowić, jak miałyby zostać zorganizowane prace komisji i jak liczny byłby jej skład. Tu zawsze będą ścierały się dwie potrzeby. Pierwsza, czy oczekujemy szybkich i sprawnie wprowadzonych zmian w bliskim horyzoncie czasowym. Wtedy pewnie byłibyśmy w stanie wskazać wady tego modelu...

**TZ: Czy mamy czas na kilkuletnie prace takiej komisji?**

**MW:** Otóż to. Powstaje także pytanie, na ile taka nowo powołana komisja byłaby efektywna w swoich działaniach. Doświadczenia pokazują, że raczej wąskie grona, w których opracowywane są projekty, dają gwarancje szybkich efektów, natomiast obradowanie w ciałach kolegialnych zazwyczaj opóźnia owoce ich prac. To jest pytanie o wyczucie momentu historycznego, w którym teraz znajdujemy się. Bliższa jest mi koncepcja, że jesteśmy w czasie, w którym bez zwłoki powinniśmy zająć się tymi problemami ustrojowymi. Taka komisja oczywiście mogłaby wystąpić w roli recenzenta materiałów, które są ukończone. Nie musiałaby wszystkiego przygotowywać od początku. Dobrym przykładem jest sytuacja wokół TK. Moglibyśmy postawić tezę, że najpierw trzeba ukonstytuować komisję kodyfikacyjną prawa ustrojowego, która zastanowi się, nad propozycjami rozwiązania tego problemu. Można też podjąć natychmiastowe działania związane z przywróceniem funkcji Trybunału, na co przecież zdecydowało się Ministerstwo Sprawiedliwości, powierzając opracowanie koncepcji wybranemu gronu specjalistów. Jako sędziowie nie mamy żadnych mocy sprawczych i możemy tylko wyrażać nasze oczekiwania. Natomiast reszta należy

do osób, w których rękach jest proces legislacyjny, a także odpowiedzialność za stan sądownictwa.

**TZ: Mamy doświadczenia komisji kodyfikacyjnych działających przed 2015 r. Ich poziom merytoryczny był wysoki, natomiast prace trwały dość długo. Mam na myśli Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego. Komisja pracowała długo, pracowała bardzo rzetelnie, a po 2015 r. efekty jej prac wylądowały w śmietniku.**

*MW:* To jest kwestia, czy zależy nam na parametrze czasu, którego nie należy teraz marnować, czy na parametrze szerokiej konsultacji ze środowiskami prawniczymi. Można także zastosować wariant pośredni, łączący jedno rozwiązanie z drugim i polegający na stworzeniu projektu eksperckiego, lecz poddane konsultacji w szerszych gremiach. To wymaga przyjęcia określonej strategii. Trzeba natomiast kłaść nacisk na to, aby prace w ogóle się rozpoczęły i aby ścieżka prowadząca do finału, jakim jest wejście w życie tych aktów, została jak najszybciej otwarta.

**PP: Chciałbym wrócić do tematu monitoringu i współpracy pomiędzy sędzią a prezesem sądu, czy osobami, które on do tego monitorowania powoła. Czy w tym nowym systemie sędzia będzie mógł liczyć na pomoc w zakresie wypalenia zawodowego? Myślę, że bardzo wielu z nas to dotyka, zwłaszcza po iluś tam latach pracy. Czy sędzia jako samotnik w swojej pracy mógłby ustawowo liczyć na tego rodzaju wsparcie? Czy o tym myśleliście?**

*MW:* Oczywiście, że tak. Być może nie zostało to wystarczająco wprost wyrażone, ale faktycznie zamysł był taki, aby wszelkie działania związane z zakłóceniami w pracy sędziego w pierwszej kolejności były niwelowane przez dialog i rozmowę z konkretnym sędzią. W projekcie wskazano, że prezes lub przewodniczący najpierw w porozumieniu z sędzią powinien podjąć wspólne kroki, które są niezbędne do przywrócenia właściwego urzędowania sądu.

**TZ: Czyli nie poganiacz niewolników, tylko ktoś kto wspiera...**

**PP: Nie pismami, tylko rozmową...**

*MW:* Rozmową, i to rozmową rzeczową. Chodziło o to, aby wyraźnie zaakcentować, że to nie ma być interwencja prezesa, jako nadzorcy, czy jakiegoś przełożonego, tylko koleżeńska pomoc prezesa we współpracy z sędzią, która ma zaradzić problemom. Ma to być system czynności, które wspomogą sędziego, a ich katalog jest otwarty. Projekt tylko przykładowo proponuje, że mogą to być rozmowy mające na celu ustalenie, co jest powodem trudności w pracy, wspólne opracowanie planów działań, które mają być podjęte, aby usunąć uchybienia, określenie szkoleń przydatnych do podwyższenia kwalifikacji. Można w tym przepisie również nawiązać do problemu wypalenia zawodowego, ale z drugiej strony wiemy, że brak jest obecnie instytucjonalnych form

wsparcia psychologicznego dla sędziów. Pojawiają się raz po raz szkolenia dotyczące tego problemu. Być może należałoby pomyśleć o takim stałym rozwiązaniu. Naszym celem było to, aby sędzia nie zostawał sam ze swoim problemem, który czasami może powstać z przyczyn przez niego niezawinionych. Znamy doskonale przypadki, w których dochodzi do gwałtownego wzrostu wpływu spraw. Jedni sobie z tym radzą lepiej, inni gorzej. Nie chodzi o to, żeby rozliczać sędziego z efektów pracy, tylko zastanowić się, dlaczego dochodzi do kryzysowej sytuacji. To jest ta zmiana jakościowa, różniąca nadzór od monitoringu, który powinien opierać się na koncyliacji, a nie na stosowaniu represji, jak to było do tej pory.

**TZ: W przeszłości pojawiały się koncepcje okresowych superwizji, badań psychologicznych ukierunkowanych na to, by zapobiegać problemom, które mogą się rozwinąć, jeżeli się w porę nie wyciągnie pomocnej ręki. Czy jest na to miejsce w ustawie, czy raczej w aktach niższego rzędu? Zresztą to nie dotyczy tylko sędziów. Problemy psychologiczne mogą dotykać także innych pracowników sądów.**

*MW:* To znowu jest pytanie wielopoziomowe. Jeśli popatrzeć na obecny stan sądownictwa, to nie wyobrażam sobie, aby w XXI w. sędziom nie zapewnić tego rodzaju pomocy. Wiemy, że w wielu wypadkach, z powodów nieleżących po stronie sędziów, borykają się oni z obciążeniem, którego nie da się udźwignąć, co powoduje rozmaite perturbacje także natury psychologicznej. Sędziowie zostają pozostawieni sami sobie i starają się szukać pomocy na własną rękę. Natomiast podchodząc do sprawy zupełnie idealistycznie, to w modelu, który proponowany jest w projekcie taka sytuacja przeciążenia pracą nigdy nie powinna wystąpić. Projekt proponuje nowe instrumenty mierzenia obciążenia sędziego, w tym system ustalania wagi poszczególnych spraw, wyznacza granice czasu pracy poprzez pensum, które pozwala sędziemu zerwać z kanonem zakresu obowiązków określonych wymiarem zadań, który jest tak naprawdę nieograniczony, bo zależy od tego, jaki jest wpływ spraw do jego referatu. Wiemy jednak, że to jest ideał, który pewnie nieprędko uda się osiągnąć. Co do pytania o źródła prawa, które w tym zakresie powinno zostać wprowadzone, to dotykamy po części problemu ustrojowego, o którym mówiłem. W sytuacji, w której podmiotem wykonującym funkcje administracji sądowej nie będzie organ dysponujący kompetencją do stanowienia prawa, powstają te trudne do pokonania przeszkody związane z tym, że nie jest możliwe oddziaływanie na sytuację sędziego aktami prawnymi mającymi charakter wewnętrzny i organizacyjny. Dlatego kierunkowe przepisy powinny pewnie znaleźć się w ustawie, będzie jeszcze czas na ich dodanie. Na koniec trzeba wskazać na ogólne problemy związane z dostępnością opieki psychologicznej i psychiatrycznej w naszych realiach. Wygląda to bardzo kiepsko. Państwo zaniedbało ten odcinek publicznych świadczeń medycznych. W szczególności problemy psychiatrii dziecięcej są przedmiotem niepokoi-

jącej dyskusji publicznej. Pojawiają się głosy, że mamy do czynienia nawet nie z kryzysem, ale w ogóle z załamaniem tego systemu, co potwierdzają także doświadczenia sądów rodzinnych. Możemy wobec tego zadekretować w ustawie ochronne i gwarancyjne pomysły, ale trudno powiedzieć, czy w ogóle uda się je zrealizować w praktyce. Musimy także mieć świadomość tego, że grup społecznych, które wymagają pomocy pod tym względem jest naprawdę wiele, nie oznacza to jednak, że sędzia powinien zostać sam z problemem, jakim jest wypalenie zawodowe.

**TZ: Jeszcze o pensum chciałem Cię spytać. Według niektórych sędziów pensum może być bardzo niebezpieczne. To, co Wy wymyśliście, jako zabezpieczenie przed przeciążeniem, według nich może się zamienić w narzędzie do wymuszania jeszcze cięższej pracy. Zarzut jest taki, że to, co zaprojektowaliście, jest na idealne warunki, a nie na sytuacje, które w naszym kraju są najczęstsze, czyli ocierające się o patologię.**

**MW:** Rozumiem, że przebija przez to zupełny brak wzajemnego zaufania sędziów?

**TZ: Skrajny brak zaufania. Niektórzy powiadają, że można sobie wyobrazić sytuację, iż tak wyśrubujemy to pensum, że będzie w istocie niemożliwe do realizacji, co doprowadzi do stanu totalnego załamania.**

**MW:** Rozumiem te obawy, jednak tworząc projekt musieliśmy kierować się założeniami o charakterze modelowym. Zespół miał pełne przekonanie, że możliwe jest opracowanie wymiaru pensum według kryteriów obiektywnych.

**TZ: Są takie doświadczenia w innych krajach, chyba w Niemczech. To nie jest tak, że my byśmy wymyślali proch?**

**MW:** Dostępny jest przede wszystkim raport CEPEJ, który przedstawia doświadczenia różnych krajów związane z metodologią ważenia spraw. Jesteśmy jednym z nielicznych państw, w których nie ma takiej metodologii. Myśląc o pensum sędziego, nie można przemilczeć jednej podstawowej kwestii, a mianowicie tego, że sprawa sprawie nie jest równa i taka czysta statystyka, którą się obecnie posługujemy, po prostu fałszuje obraz rzeczywistości. Tylko system ważenia spraw może urealnić ustalenie zakresu obowiązków sędziego. Wprowadzenie tego systemu pozwoliłoby na oszacowanie czasu pracy sędziego, który trzeba poświęcić, aby załatwić sprawę danej kategorii. Wtedy to łatwiej byłoby zrobić kolejny krok i wskazać, ile w sumie tych ważonych spraw należałoby zbierać, żeby powiedzieć, że zamykamy tydzień, miesiąc, czy kwartał pracy sędziego. Musiałoby tu dojść do jakichś skrajnych i patologicznych sytuacji, w których poziom pensum zostałby wyśrubowany ponad granice, których – powtórzmy to – dzisiaj nie ma w ogóle. Trudno sobie wyobrazić aż tak złą wolę. Natomiast według projektu pensum nie ma być ustalone indywidualnie przez prezesa, przewodniczącego czy kole-

gium, tylko jego wymiar jednolicie dla całego kraju miałyby określać Krajowa Rada Sądownictwa, stosując obiektywne kryteria. Oczywiście nie uda się tego zrobić z dnia na dzień. Pewnie najpierw trzeba byłoby wdrożyć program pilotażowy funkcjonujący rok lub dwa i poddawany w tym czasie różnym testom. Poza tym raz ustalone pensum mogłoby podlegać modyfikacjom. Natomiast w tym zaproponowanym modelu nie ma takiego ryzyka, że ktoś arbitralnie indywidualną decyzją narzuci sędziemu pensum, którego ten nie będzie w stanie wykonać. To ma być akt o charakterze generalnym, dotyczący wszystkich sędziów. Podobne rozwiązanie obowiązuje obecnie w odniesieniu do policjantów, o czym wspomina uzasadnienie do projektu.

**TZ: Czy da się stworzyć nowoczesne sądownictwo bez odpowiedniego finansowania? Bez nakładów na odpowiednim poziomie nie da się sprawnie funkcjonować, zapewnić odpowiedniej obsługi asystenckiej i wszelkiej innej. Drugi, powiązany chyba problem, dotyczy tego o czym wspominałeś. Powiedziałeś, że pewne zmiany ustrojowe wymagałyby zmian kodeksowych. Chodzi też jednak o inne elementy, bardzo istotne z perspektywy codziennego funkcjonowania sądów, np. doręczenia i biegłych sądowych. To, jak wielkim problemem są biegli, wie każdy, kto pracuje w sądzie. Jest to jedna z większych bolączek i częstszych przyczyn przewlekłości postępowania.**

**PP: Chodzi o wszelkiego rodzaju wadliwości postępowania, nie tylko o czas, ale i o jakość...**

**TZ: Można stworzyć najlepszą strukturę, która bez wsparcia finansowego i bez tych dodatkowych elementów, nie będzie dobrze funkcjonowała. Co z tym zrobić?**

**MW:** Może zacznę od końca. Kwestia biegłych jest też na liście tych problemów, które mają charakter newralgiczny i powinny zostać niezwłocznie podjęte, a projekt nimi się nie zajmuje z powodu ograniczeń kompetencyjnych i czasowych, o których mówiłem. W ramach tak wąskiego zespołu nie było możliwe by rozwiązać węzeł gordyjski związany z uzyskiwaniem dowodów co do okoliczności wymagających wiadomości specjalnych. Niemoc i imposybilizm, które w tym zakresie występują, są trudne do zrozumienia. Pomysły dotyczące biegłych były zgłaszane od lat, ale nigdy nie doszło do ich szczęśliwego sfinalizowania. Prawdopodobnie przyczyną tego jest – ale to tylko moje przypuszczenie – kwestia finansów. Być może tylko umiejętne wprowadzenie nowych rozwiązań finansowych spowoduje, że wzrośnie zainteresowanie opiniowaniem na rzecz sądów i pojawi się konkurencja, której bardzo często nie ma, co powoduje, że sąd jest, z jednej strony, zdany na tych biegłych, którzy są do dyspozycji, a z drugiej strony, musi się liczyć z warunkami, które ci biegli proponują, nierzadko zobowiązując się do przygotowania opinii w bardzo odległych terminach. Jako środowisko możemy tylko bić na alarm, bo nie jesteśmy w stanie samodzielnie przygotować



żadnych wzorcowych koncepcji, które wymagają międzydziedzinowego kompromisu przedstawicieli wielu sektorów gospodarki, czy życia społecznego, w których działają specjaliści, mogący zaoferować sądowi swoje usługi.

**TZ: Są prywatne instytuty, firmy, które się zajmują świadczeniem tego rodzaju usług. Rynek nie znosi próżni.**

*MW:* Tak, ale one wykorzystują praktykę, która umożliwia naliczanie za opinie udzielane przez instytuty wyższych stawek wynagrodzenia niż to jest w przypadku indywidualnych biegłych. To jest raczej działalność spontaniczna, która nie została poddana żadnej uporządkowanej regulacji. Jako środowisko możemy więc oczekiwać propozycji gruntownych reform. Obecny Minister Sprawiedliwości powołał pełnomocnika do spraw biegłych. Nie wiemy jednak bliżej, na jakich zasadach działa ten pełnomocnik, jakie zostały wyznaczone mu zadania, ale możemy być przekonani, że problem ten został zauważony i jest traktowany jako palący.

**TZ: Co do kwestii finansowania, to pewne elementy w projekcie ujęliście. To jest kwestia odrębności budżetowej na wzór sądów administracyjnych.**

*MW:* Konsekwentnie rezygnując ze zwierzchnictwa Ministra Sprawiedliwości, gdy chodzi o organizację pracy sądów powszechnych, przyjęliśmy, że organ zarządzający sądami, jakim ma być Krajowa Rada Sądownictwa, będzie miał również kompetencję budżetową. Rada na tych samych zasadach jak Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego w przypadku Sądu Najwyższego i Prezes Naczelny Sąd Administracyjny w przypadku sądów administracyjnych, będzie tworzyła budżet sądownictwa powszechnego. Jest to nową jakością, bo pozwala na oszacowanie potrzeb tego sądownictwa w trybie niejako oddolnym. Planowanie budżetu ma odbywać się w ten sposób, że to poszczególne sądy rejonowe, następnie okręgowe, a potem apelacyjne będą zgłaszały projekty spodziewanych wydatków, a ostatecznie to do Rady będzie należało skonstruowanie budżetu i określenie poziomu środków koniecznych na finansowanie sądownictwa. Z pozycji projektu społecznego, bardzo trudno było nam natomiast pogłębić te analizy i ocenić skutki finansowe proponowanej regulacji, w szczególności ze względu na brak dostępu do materiałów źródłowych i kompetencji do ich interpretowania. Nie mamy wiedzy, czy środki obecnie przeznaczane na sądownictwo powszechne są wystarczające, czy wymagane tu są dodatkowe nakłady. Podany przez Ciebie przykład z doręczeniami jest chyba najlepszy, bo pokazuje, jakie mamy szerokie pole do oszczędności związanych z ograniczeniem wydatków. Pamiętam jeszcze z czasów aplikacji, że w sali narad w Sądzie Okręgowym w Poznaniu rokrocznie były wywieszane na ścianie dyplomy Poczty Polskiej dla tego Sądu jako klienta roku. Jesteśmy w XXI w. i chyba coś w tym zakresie powinno się zmienić, gdy świat dokoła w większości przechodzi na korespondencję elektroniczną.

**TZ: Może sądy uratują Poczta Polska...**

*MW:* Można żartobliwie tak to spuentować. Natomiast nowym pomysłem w projekcie jest to, aby rzeczywiście postawić na pełną informatyzację postępowań sądowych. To jest wyzwanie, które stoi przed sądami powszechnymi i mamy świadomość, że tego nie uda się osiągnąć zwykłymi środkami. Dlatego projekt proponuje powołanie odrębnej instytucji, która zajmowałaby się wyłącznie tym zagadnieniem na zasadzie specjalizacji, ale też kooperacji pomiędzy prawnikami i informatykami. Nasze państwo powinno być dziś stać na to, aby w pełni z informatyzować postępowania sądowe. Jesteśmy świadkami rewolucji cyfrowej, która – ku zaskoczeniu – z powodzeniem obejmuje różne sfery działania państwa. Są dostępne rozmaite aplikacje publiczne, które ułatwiają nam kontakt z władzą państwową oraz samorządową. Natomiast z sądem nadal mamy komunikować się w formie tradycyjnej. To jest niezrozumiałe. Nie wiadomo z czego wynika niemoc, w której tkwimy w tym zakresie. Dlatego projekt uwzględnia ambitny cel stworzenia warunków do zapewnienia pełnej cyfryzacji postępowań sądowych.

**TZ: Ostatnie pytanie, obiecuję. Spotkałem się z poglądem, że nasz projekt milczy na temat pracowników administracyjnych, a określenie statusu urzędnika sądowego jest pilną sprawą. Czy w ogóle rozważaliście objęcie projektem tych zagadnień?**

*MW:* Ta materia jest także na liście zadań, którymi trzeba się zająć, ale niestety nie mieliśmy możliwości przedstawienia co do tego konstruktywnych propozycji. Natomiast uzasadnienie projektu wyraźnie stwierdza, że zasadniczej poprawy wymaga sytuacja urzędników sądowych. W tym zakresie na rozważenie i realizację zasługują postulaty zgłaszane przez organizacje związkowe pracowników sądów i prokuratur. Refleksji wymaga także to, jak uatrakcyjnić ten zawód i zapewnić należyte warunki pracy i płacy oraz rozwoju zawodowego. Na stanowiskach urzędniczych jest dziś ogromna rotacja, a osoby, które pracują, bardzo często są rozgoryczone obecnymi warunkami. To też w pośredni sposób przekłada się na jakość pracy sądów i sędziów. Absolutnie powinno zależeć nam na tym, aby pomoc urzędnicza była na jak najwyższym poziomie i tego powinni też oczekiwać od nas obywatele.

**TZ: Zupełnie nieakceptowalny jest stan obecny, w którym w wielu sądach istotna część pracowników administracyjnych zarabia na poziomie minimalnego wynagrodzenia.**

**PP: Często się słyszy, że lepiej pójść na kasę do Biedronki, bo tam można zarobić albo te same, albo nawet większe pieniądze.**

*MW:* Przy znacznie mniejszej odpowiedzialności, dodajmy.

**TZ:** Ważne jest to, że w uzasadnieniu projektu podkreślono znaczenie urzędników sądowych. Nasze środowisko wielokrotnie deklarowało wsparcie dla uzasadnionych oczekiwań pracowników administracyjnych. Chodzi też o gotowość współuczestniczenia w tworzeniu jak najlepszych warunków dla nich, bo przecież wiemy doskonale, że bez nich sądy nie są w stanie funkcjonować.

**MW:** Oczywiście, że tak. Powinniśmy dążyć do tego, aby w tym zakresie zostały zainicjowane prace. Jako środowisko sędziów na pewno będziemy wspierać takie starania, a także nie odmówimy pomocy merytorycznej i promocyjnej. Wracając do problemu odpowiedzialności, to przecież urzędnicy sądowi przygotowują tytuły wykonawcze, opracowują doku-

menty, na podstawie których dochodzi do pozbawienia wolności, zwolnienia z odbywania kary, czy stosowania środków zapobiegawczych albo wypłaty różnych należności. Są to kwestie natury fundamentalnej dla działania systemu prawnego. Jakikolwiek uchybienia czy nieprawidłowości w tym zakresie mogą prowadzić do bardzo daleko idących skutków, dlatego ta praca powinna być również godnie wynagradzana i cieszyć się zasłużonym prestiżem. Natomiast obecna sytuacja nie daje do tego żadnych warunków.

**TZ:** Bardzo Ci dziękujemy za rozmowę.

**PP:** Dziękujemy bardzo.

**MW:** Także dziękuję za rozmowę i zaproszenie do wywiadu.

## REKLAMA

# Komentarze prawnicze

Skorzystaj z doświadczenia i opinii ekspertów



Dowiedz się więcej: [ksiegarnia.beck.pl](http://ksiegarnia.beck.pl) | 81 46 13 300